

**ALEKSANDRA BARAN**

UNIwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

olabar1010@gmail.com

## **U progu małżeństwa. Obrzędowość rodzinna w XIX-wiecznej wsi chełmskiej w świetle dzieła Oskara Kolberga *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce***

---

Prezentowany artykuł porusza zagadnienie obrzędowości rodzinnej w okresie od poznania się do ślubu, wśród warstwy chłopskiej XIX wieku. Na podstawie dzieła Oskara Kolberga zostały omówione rytuały dotyczące narzeczeństwa, obejmujące obszar Chełmszczyzny, tj. tereny położone po zachodniej stronie Bugu, od Drohiczyzna na północy, po Tomaszów Lubelski na południu. Praca dotyczy m.in. kryteriów wyboru przyszłego małżonka, obrzędów związanych z zalotami, zapowiedziami, a także zaręczynami. Przybliży problemy, które dotyczyły ówczesną młodzież, a zorientowane były wokół życia miłosnego, wyboru przyszłego partnera.

### **Słowa kluczowe**

Oskar Kolberg, narzeczeństwo, swaty, zapowiedzi, zaręczyny, sobota ślubna, luddyzm

---

Za przełomowe momenty w życiu człowieka uznaje się: chrzest, ślub i pogrzeb. Rytuały związane z tymi wydarzeniami miały wśród ludu doniosłe znaczenie. Przez lata ich forma była nienaruszalna, dzięki czemu przetrwały w niezmienionej postaci przez całe tysiąclecia. Nazywane były obrzędami przejścia, ponieważ przeprowadzały jednostkę z jednego stanu do drugiego<sup>1</sup>. Założenie rodziny to jedno z ważniejszych doświadczeń w życiu człowieka. Przez zawarcie związku małżeńskiego człowiek wchodzi w nowe role społeczne – małżonka, a w dalszej kolejności rodzica. Kształtowanie się więzi między partnerami przebiega w pięciu fazach. Pierwszą z nich jest narzeczeństwo, a więc okres od poznania się do ślubu<sup>2</sup>. Ten czas ma współcześnie bardzo wielkie znaczenie dla późniejszych relacji w związku. Warto zadać sobie pytanie, jak okres ten wyglądał w wieku XIX. Czy młodzi ludzie z warstwy wiejskiej ziemi chełmskiej dwa stulecia wcześniej podobnie przeżywali

---

<sup>1</sup> H. Biegeleisen, *U kolebki. Przed ołtarzem. Nad mogiłą*, Lwów 1929, s. 11.

<sup>2</sup> B. Harwas-Napierała, J. Trempała, *Psychologia rozwoju człowieka w cyklu życia*, Warszawa 2000, s. 219.

czas narzeczeństwa jak ich współcześni rówieśnicy? Na to pytanie postaram się odpowiedzieć w mojej pracy. W rozważaniach oprę się na dziele wybitnego znawcy obrzędów ludowych – Oskara Kolberga.

Przyglądając się warstwie chłopskiej, należy zaznaczyć, że nie miała ona struktury jednolitej. Wyznacznikiem przynależności do określonej grupy było posiadanie ziemi<sup>3</sup>. Małżeństwa zawierali ludzie, którzy zarządzali podobnym majątkiem, mieli porównywalną pozycję społeczną oraz zbliżony wiek<sup>4</sup>. Najważniejsze znaczenie ma to, kto wybierał przyszłego małżonka. W wieku XIX wciąż byli to rodzice. W regionie, który stanowi przedmiot naszych zainteresowań, opiekunowie dorosłego chłopaka, po upatrzeniu dla potomka najlepszej (ich zdaniem) partii, pytali syna, co o niej sądzi. Chociaż rodzice mieli decydujące słowo w kwestii wyboru przyszłego partnera dla swojej pociechy, zazwyczaj dla formalności, chcieli, aby ich dzieci wyraziły opinie<sup>5</sup>. Pomimo tego, że kobieta pełniła bardzo ważne funkcje w domu, rodzina miała charakter patriarcalny. O wszystkim orzekał mąż. Kobieta mogła faktycznie decydować o kluczowych sprawach, ważnych dla gospodarstwa domowego, ale musiała robić to dyskretnie. Na zewnątrz sytuacja miała wyglądać tak, że to mąż jest głową rodziny<sup>6</sup>. Teoretycznie, o wyborze przyszłego zięcia lub synowej, decydował więc ojciec.

Warto wspomnieć o bardzo ciekawym zwyczaju, który występował na ziemi chełmskiej. W gospodarstwie, w którym znajdował się chłopak gotowy do ożenku, przez trzy ostatnie miesiące w roku nie używano krosien. Kobiety nie robiły też płótna w poniedziałki, aby kawaler nie kręcił się jak wrzeciono<sup>7</sup>.

W związki łączyły się zazwyczaj osoby pochodzące z tej samej lub sąsiedniej miejscowości. Było to prawdopodobnie skutkiem tego, że ludność wiejska bardzo rzadko opuszczała swoje miejsce zamieszkania, przez co miała ograniczone pole poszukiwań idealnego partnera<sup>8</sup>.

Ogromne znaczenie miało błogosławieństwo rodziców, bez którego na przyszłą rodzinę mogła spaść kara Boża. W niektórych wsiach Chełmszczyzny rodzice błogosławili przyszłą parę młodą kilkakrotnie<sup>9</sup>. Podobne znaczenie błogosławieństwo odgrywało w innych regionach ziem polskich<sup>10</sup>. Było to skutkiem faktu, że młodzi bardzo brali pod uwagę zdanie opiekunów co do wyboru przyszłego męża/żony. Rodzina często składała się z trzech pokoleń: rodziców, pozostających w związkach małżeńskich dzieci oraz wnuków. Te trzy generacje musiały wzajemnie

<sup>3</sup> O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, t. 33: *Chełmskie. Obraz etnograficzny*, Kraków 1890, s. 33–43.

<sup>4</sup> A. Zadrożyńska, *Świętowania polskie*, Warszawa 2002, s. 135.

<sup>5</sup> O. Kolberg, *op. cit.*, s. 237–247.

<sup>6</sup> W. Mędrzecki, *Kobieta w warstwie chłopskiej i przemiany jej pozycji w II połowie XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Przemiany społeczne a model rodziny* [Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, tom 2], red. A. Żarnowska, Toruń 1995, s. 33–37; L. Stoma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 213.

<sup>7</sup> O. Kolberg, *op. cit.*, s. 192.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 27–28

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 219–224.

<sup>10</sup> K. Dobrowolski, *Tradycyjna rodzina chłopska w południowej Polsce na przełomie XIX i XX w. Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966, s. 196–242.

koegzystować, pracować i dzielić się plonami swojej pracy<sup>11</sup>. Stanowiło to z pewnością przyczynę ogromnej roli rodziców w wyborze przyszłego współmałżonka. Trudno wyobrazić sobie, aby pod jednym dachem mieszkały osoby, które się wzajemnie nienawidzą. Rodzice nie godzili się często na samodzielny wybór partnera przez pociechy. A argument mieli idealny, mianowicie zasoby finansowe, bez których dzieciom groził głód i nędza.

Za wyprawę dla panny młodej zazwyczaj odpowiedzialna była matka, która starała się kompletować dobra na długo przed tym, jak jej pociecha weszła w wiek odpowiedni do zamążpójścia. Na przekazywany majątek składały się: kożuch, buty, trzewiki, chustki, nowa i stara sukienka, kilka – koszul, spódnic, zapasek, kilkanaście ręczników, kilka obrusów, kołder i kompletów pościeli. Dodatkowo przyszła panna młoda potrzebowała sporo materiału oraz wstążek na prezenty dla gości. Przyszły pan młody w zasadzie otrzymywał z domu to, co już posiadał. Wedle zwyczaju powinien jedynie kupić wysoką, baranią czapkę z czerwoną aksamitką. Ilość rzeczy, którą zabierali narzeczeni, była oczywiście różna w zależności od ich zamożności<sup>12</sup>. Na innych ziemiach polskich w skład takiej wyprawy wchodziły dodatkowo strój weselny, inwentarz żywy, a niekiedy – lecz rzadko – pieniądze. W złej sytuacji były dzieci komorników, niemogące zazwyczaj liczyć na pomoc rodziców. Niewiele lepiej wyglądały również perspektywy chałupników, natomiast potomstwo zagrodników i kmieci miało szansę na uzyskanie stabilności materialnej. Czasem młodzi wywodzący się z rodzin zagrodniczych i kmiecych, wstępując ponownie w związek małżeński, zawierali umowy przedślubne. Postępowanie to miało miejsce prawdopodobnie na wszystkich ziemiach polskich, a jego celem było rozwiązanie niejasności, które mogły pojawić się w związku z dziećmi ze wcześniejszych małżeństw oraz majątkiem, jaki jedna ze stron wносиła. Szczególnie duże znaczenie miała w tym przypadku kwestia tego, co stałoby się z majątkiem w razie śmierci jednego z małżonków<sup>13</sup>.

Należy zastanowić się nad cechami, które brano pod uwagę jako pierwsze u potencjalnego współmałżonka. Bez względu na to, czy decydowali rodzice, czy młodzi, największym atutem był majątek, a co za tym idzie, możliwe interesy gospodarcze. Zamożność ceniono na wszystkich ziemiach w każdej epoce. Należy w tym miejscu wspomnieć o warstwie kobiet, które urodzone w biednych rodzinach, nie miały możliwości uzyskania posagu, przez co miały trudności w znalezieniu sobie partnera, kandydata na męża<sup>14</sup>.

Na większości ziem polskich niezwykle ważnym atutem dla rodziców chłopki było jej dziewictwo. Pilnowanie cnoty młodej kobiety należało do jednego z głównych zadań matki. Jeśli panna poczęła nieślubne dziecko, była nazywana

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 196–242; D. Markowska, *Rodzina w społeczności wiejskiej – ciągłość i zmiana*, Warszawa 1976, s. 10.

<sup>12</sup> O. Kolberg, *op. cit.*, s. 240–241.

<sup>13</sup> Z. Kwaśny, *Rodzina chłopska na Śląsku w XVIII i pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] *Przemiany społeczne a model rodziny* [Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, tom 2], red. Anna Żarnowska, Toruń 1995, s. 25–26.

<sup>14</sup> B. Baranowski, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą*, Warszawa 1969, s. 119; D. Kałwa, *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2008, s. 244; O. Kolberg, *op. cit.*, s. 22, 237–247; C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej Przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 277.

„zowitką” lub „przeskoczką”. Niezameężna dziewczyna z dzieckiem była bardzo stygmatyzowana, naznaczona przez społeczeństwo. Przynosiła wstyd zarówno sobie, jak i swojej rodzinie. Doniosłą rolę dziewictwa zaobserwować można również na podstawie istnienia wianków weselnych. Tylko dziewice miały prawo do wianka z mirtu, jeśli dziewczyna zaś dziewicą nie była, na głowie miała koronę girlandową z papieru. Posądzenie kobiety o utratę dziewictwa było poważnym oskarżeniem. Za niewinność panny młodej jej przyszły mąż płacił symbolicznego dukata<sup>15</sup>. O znaczeniu czystości przedmałżeńskiej kobiety świadczyć może fakt, że rzekomo jeszcze w XIX wieku na terenach Rusi miano pokazywać zakrwawione prześcieradło po pierwszej nocy poślubnej<sup>16</sup>.

Tak było na większości ziem polskich. Jednak na Chełmszczyźnie niezameężna kobieta z dzieckiem nie była stygmatyzowana. Uważano, że większym grzechem i wstydem dla niej byłaby próba pozbycia się nienarodzonego dziecka lub nawet poronienie. Panny z dzieckiem nie można było wyśmiewać, ponieważ to, że musi wychować dziecko sama, często będąc w trudnej sytuacji materialnej, jest dla niej karą samą w sobie. Kobiętę taką nazywano skozaczoną, natomiast jej potomka bajstrukiem. Dziecku z nieprawego łoża, gdy dorosło, przysługiwały takie same prawa jak każdemu innemu. Z panną z dzieckiem mógł ożenić się nawet najlepszy gospodarz ze wsi. Na weselu przysługiwały jej obrzędy identyczne, jak gdyby była wdową<sup>17</sup>. Ludność wiejska na występki przeciw szóstemu przykazaniu patrzyła dużo przychylniejszym okiem w sytuacji, gdy dopuścił się go kawaler niż panna<sup>18</sup>. Warto jednak nadmienić, że przedślubne kontakty seksualne w żadnej epoce i na żadnej z ziem nie należały do rzadkości. Już średniowieczne dokumenty sądów kościelnych dostarczają nam licznych przekazów o nieślubnych dzieciach wśród ludności chłopskiej<sup>19</sup>. Kilka wieków później sytuacja prawdopodobnie nie uległa zmianie. Badanie poglądów XIX-wiecznej młodzieży na kwestie małżeństwa jest niemal niemożliwe. Pewien obraz i poszlaki dają nam jednak pieśni z epoki, które stanowią swoiste odzwierciedlenie pragnień młodych. Pieśni ludowe bardzo często miały charakter erotyczny<sup>20</sup>. Być może było to wyrazem pragnień młodzieży związanych z ich wiekiem rozwojowym, które jednak ze względu na zakazy moralne obowiązujące w społeczeństwie nie mogły być wyrażone wprost.

Dla młodzieży znaczenie miały również kwestie wyglądu przyszłego współmałżonka. Wyjątkowo urodziwej kobiecie wybaczyć można było nawet skazy moralne w postaci ewidentnej nieczystości przedmałżeńskiej. Na innych ziemiach polskich kobieta ładna często kojarzona była z niewierną<sup>21</sup>. Na obszarze, który stanowi obiekt naszych zainteresowań, bez wątpienia najbardziej ceniona była pracowitość. Z gospodarnością wiąże się również zwracanie uwagi na obejście domowe

<sup>15</sup> B. Baranowski, *op. cit.*, s. 122; D. Simonides, *Od kolebki do grobu*, Opole 1988, s. 80–81.

<sup>16</sup> A. Brückner, *Starożytności słowiańskie*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 32, 1918, s. 426.

<sup>17</sup> O. Kolberg, *op. cit.*, s. 24–25.

<sup>18</sup> B. Baranowski, *op. cit.*, s. 121.

<sup>19</sup> M. Kołacz-Chmiel, *Mulier honesta et laboriosa. Kobieta w rodzinie chłopskiej późnośredniowiecznej Małopolski*, Lublin 2018, s. 59.

<sup>20</sup> O. Kolberg, *op. cit.*, s. 192–341.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 192–194; D. Węzowicz-Ziółkowska, *Miłość ludowa: wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII-XX wieku*, Wrocław 1991, s. 21.

panny, między innymi ogródek. To w nim dziewczyna uprawiała rośliny do przyszłego wianka ślubnego, takie jak: malwy, rozmaryn, lawendę, mirt czy rutę<sup>22</sup>. Można więc stwierdzić, że za dobry materiał na żonę uważano dziewczynę poważną, spokojną, cichą, a przede wszystkim pracowitą. Jeżeli młoda kobieta potrafiła zadbać o swoje rodzinne gospodarstwo, istniało również duże prawdopodobieństwo, że poradzi sobie w przyszłości na własnych włościach.

Młodzi ludzie „poważniej” zaczęli interesować się sobą mniej więcej od siedemnastego roku życia. Mężczyzn w tym wieku nazywano parobkami, natomiast dziewczyny pannami<sup>23</sup>.

Okazję, aby poznać przyszłego wybranka, dawniej dawały głównie doroczne święta kościelne, a także sąsiedzkie wesela. Taką sposobność stanowiły również spotkania kobiet w czasie zimowych wieczorów, na których – między innymi – szydełkowały czy darły pierze. Spotkania te trwały do późnych godzin wieczornych, czasem nawet i do pierwszej w nocy. Bardzo często do takich „typowo damskich” spotkań dołączali chłopcy, co stanowiło doskonałą okazję do wzajemnego poznawania się obu płci<sup>24</sup>.

Młodzi łączyli się w pary w zapusty, przed adwentem, czasami po Wielkanocy, bardzo rzadko w okresie letnim<sup>25</sup>. W XIX wieku na niektórych ziemiach polskich wciąż żywy był zwyczaj „chodzenia z koźmi”, który polegał na przechodzeniu przez wieś grupy przebierańców, tańczących, przyśpiewujących i wciągających do zabawy resztę wiejskiej społeczności. Stanowiło to świetną okazję do zawiązania głębszych relacji interpersonalnych przez młodzież<sup>26</sup>. Charakter zalotny miały również wielkanocne zwyczaje, jak np. śmigus-dyngus<sup>27</sup>. Z dużym prawdopodobieństwem podczas takich zabaw mogło rodzić się między młodymi uczucie, które później nie zawsze było akceptowane przez ich rodziny.

Młodzież spotykała się również podczas wypasu bydła, a także przy okazji czynności, takich jak: grzybobranie, łapanie ryb w potokach, zbieranie tarek, bukwki, wybieranie jaj z gniazda. Święta oraz niedziele były dniami wolnymi od prac fizycznych. To właśnie wtedy ludność wiejska mogła odwiedzać się i poznawać, tworzyć więzi<sup>28</sup>.

Niestety bardzo rzadko wspomniane relacje przeradzały się w stałe, formalne związki. Nie należały do rzadkości sytuacje, w których – z powodu ślubu jednego z kochanków – zakochana para musiała się rozstać, kończąc często relację mającą już charakter erotyczny. Młodzi ludzie, podobnie jak współcześnie, bardzo często przeżywali miłosne rozczarowania. O takim stanie rzeczy informują nas m.in. pieśni posiadające jako motyw skarżenie się na wydanie za mąż panny wbrew jej

<sup>22</sup> A. Zadrożyńska, *op. cit.*, s. 137.

<sup>23</sup> B. Baranowski, *op. cit.*, s. 119.

<sup>24</sup> Z. Kupisiński, J. Łuczowski, *Zwyczaje obrzędy i wierzenia weselne w Opoczyńskim. Tradycja a współczesność*, Opoczno 2016, s. 33–42; W. Malinowski, *Miniony czas: ludowe obrzędy, zwyczaje i wierzenia regionu hrubieszowskiego*, Hrubieszów 2001, s. 70–73.

<sup>25</sup> O. Kolberg, *op. cit.*, s. 237–247.

<sup>26</sup> A. Brenz, *Wielkopolski rok obrzędowy. Tradycja i zmiana*, Poznań 2006, s. 144–137; D. Wężowicz-Ziółkowska, *op. cit.*, s. 9–47.

<sup>27</sup> B. Ogrodowska, *Ocalić od zapomnienia. Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Warszawa 2007, s. 118.

<sup>28</sup> K. Dobrowolski, *op. cit.*, s. 196–242; D. Kałwa, *op. cit.*, s. 245.

woli. Przyczyną niechcianego zamążpójścia mogła być sytuacja, gdy zakochani nie byli równi wobec siebie majątkiem. Zawarcie związku małżeńskiego wiązało się zarówno z obniżeniem pozycji społecznej, jak i z awansem<sup>29</sup>. Być może wynikało to z faktu, że kobiety miały jednak niższy wpływ na wybór partnera, a rodzice nie chcieli brać za zięcia osobnika z niższej warstwy społecznej. Mężczyźni natomiast mogli niekiedy wybrać pannę, do której pałali uczuciem, nawet jeśli nie dorównywała im pozycją społeczną.

Na terenie całego kraju niezwykle istotną rolę odgrywali swaci. Znani byli również pod nazwą rajków, dziewosłębów, wywiadników oraz posłów<sup>30</sup>. Na obszarze ziemi chełmskiej najczęściej spotykanymi nazwami są: poseł, dziewosłub, družek, swach. Funkcję swata mogli pełnić zarówno kobieta, jak i mężczyzna. Niekiedy był to brat, ojciec, ktoś z dalszej rodziny. Zazwyczaj wybór padał jednak na ludzi mających bardzo dobrą opinię w społeczeństwie i powszechnie szanowanych. Później, zależnie od regionu, pełnili oni często rolę starostów na zabawie weselnej. Do ich głównych zadań należało stwierdzenie szans na ożenek, a także rozpoznanie sytuacji materialnej rodziny, do której się udawali. Swat zawsze musiał odczekać określony czas, zanim wyjawiał rodzinie przyszłej panny młodej prawdziwą przyczynę swojej wizyty. Rola swata była ważna, przede wszystkim dlatego, że pełnił funkcję pośrednika, dzięki któremu młodzi poznawali się bliżej. Cóż za ironia, że na wypytywanie o siebie nawzajem samych zainteresowanych zawarciem związku nie pozwalał obyczaj. Chociaż swat przeważnie był delegatem rodziny mężczyzny, potencjalne żony również miały swoich reprezentantów – specjalne osoby, które przeprowadzały wywiad o przyszłym małżonku. Za najlepszy dzień do tego typu zabiegów na niektórych obszarach ziem polskich uważano czwartek<sup>31</sup>.

Jeśli panny nie chciano wydać za kandydata, od którego przychodzili posłowie, nie wpuszczano ich do domu. Natomiast, jeśli rodzice byli mu przychylni, zapraszali go do środka. Gdy swatami były kobiety (koniecznie zamężne), często niosły ze sobą chleb, który należało wymienić z rodziną potencjalnej przyszłej panny młodej. Jeśli wymiana przebiegła pomyślnie, oznaczało to przychylność do planów matrymonialnych. Według zwyczaju dziewczęb nie mógł powiedzieć o celu swojej wizyty wprost, używał specjalnej symboliki. Kandydata na męża nazywał byczkiem, pannę na wydaniu zaś jałówką. Dziewczyna schowana w tym czasie za piecem udawała, że nie słyszy i nie rozumie tego, co działo się w izbie. Na drugie zaloty przychodził zainteresowany chłopak z chlebem oraz wódką. Panna mogła już wyjść zza pieca, ale dalej udawała, że nic nie wie o prawdziwym celu wizyty młodzieńca. Na niektórych obszarach Chełmszczyzny również podczas powtórných zalotów siedziała za piecem, zza którego trzeba było wyciągać ją „siłą”. Jeśli

<sup>29</sup> Z. Kwaśny, *op. cit.*, s. 26–27.

<sup>30</sup> M. Tymochowicz, *Lubelska obrzędowość rodzinna w kontekście współczesnych przemian*, Lublin 2013, s. 56.

<sup>31</sup> Z. Kupisiński, J. Łuczowski, *op. cit.*, s. 42–47; O. Kolberg, *op. cit.*, s. 192, 213, 219; A. Ładyżyński, *Narzędzieństwo – dawne i współczesne. Zmiana w sposobie przygotowania się do małżeństwa*, „Wychowanie w rodzinie” 2011, t. 3, s. 197; K. Pieronkiewicz-Pieczko, M. Paul, „Ach, co to był za ślub...” *Śląskie zwyczaje i obyczaje weselne w XIX i XX wieku*, Katowice 2010, s. 4–6; I. Przybył, „Od zaręczyn do wesela”. *Okres przedmałżeński w środowisku wiejskim w świetle aktualnych badań*, [w:] *Miłość, wierność i uczciwość na rozstajach współczesności*, red. W. Myszynski, E. Sikora, Toruń 2008, s. 328; D. Simonides, *op. cit.*, s. 84; A. Zadroyńska, *op. cit.*, s. 136–138.

podawała starającemu się o nią kawalerowi kieliszek, był to dobry znak. Trzecie załoty nazwane były Zapoinami. Rodzice przyszłej panny młodej piekli pierogi, gotowali mięso, natomiast chłopak przynosił wódkę oraz prezenty dla swojej wybranki: płat, obwarzanki, czerwoną wstążkę i pierścionki przeznaczone na zaręczyny. Jeśli dary się nie spodobały, można było je odesłać, a mężczyzna zobowiązany był kupić inne. Jeśli jednak prezenty zostały przyjęte, dziewczyna odtąd nosiła tytuł kniażni, zaś chłopak kniazia. Swaci określane byli mianem bojarów. Niekiedy na znak pozytywnego rozpatrzenia propozycji małżeństwa przyszła panna młoda przesyłała swojemu oblubieńcowi chustkę i pierścionek. W takiej sytuacji młody mężczyzna szedł następnego dnia do swojej wybranki sam i osobiście omawiał szczegóły oraz czas zaręczyn (rozmowie towarzyszyło picie wódki). Odchodząc, prosił dziewczynę o pocałunek, którego ona mu odmawiała, mówiąc, że może dostanie go po zaręczynach. W innych wsiach z regionu Chełmszczyzny to dziewczyna wyznaczała termin zaręczyn<sup>32</sup>. Obrzędy Załotów podobnie wyglądały na innych terenach ziem polskich<sup>33</sup>.

Co ciekawe, zapraszanie gości odbywało się dwa razy. Za pierwszym chodziło o pobłogosławienie związku, zarówno przez zapraszane osoby, jak i przypadkowych ludzi spotkanych po drodze. Błogosławieństwo oznaczało akceptację nowej pary w społeczeństwie. Podczas zapraszania gości przyszła panna młoda przestrzegała pewnych rytuałów, nie mogła: zamykać za sobą drzwi (aby nie zamknąć drogi do małżeństwa), siadać oraz odwracać się podczas wychodzenia<sup>34</sup>.

W dniu zaręczyn młoda kobieta była odświętnie ubrana. Razem z drużnami chodziła po wsi i prosiła na to wydarzenie społeczność. Po powrocie do domu dziewczęta siadały przy stole, a pozostali domownicy nakrywali je chustą lub obrusem, pod którym miały czekać na przybycie przyszłego pana młodego. Drużbowie wnosili pierścień i chustę, którą poprzednio dostali od dziewczyny i na tej podstawie twierdzili, że mają do niej prawo, ponieważ te podarki są wyrazem jej zgody oraz dobrowolności na zamążpójście. Następnie mężczyzna miał za zadanie rozpoznać, która z dziewczyn schowanych pod obrusem jest jego wybranką. On jednak zdierał ze wszystkich materiał, obejmował przyszłą pannę młodą i całował w policzki, przypominając o wcześniej danym przez nią przyrzeczeniu. W dalszej kolejności odbywały się tańce. W nocy podawano obiad, na który składały się: pierogi, groch, kasza, kapusta oraz pączki z sera. Ten ostatni produkt odgrywał podczas zaręczyn dużą rolę. Każdy z gości miał nakazane zjeść chociaż mały kawałek tego przysmaku. Przyszły pan młody, odchodząc, musiał trzy razy wrócić się, pocałować narzeczoną w usta i poprosić, aby nie zmieniała danego mu słowa, co ona oczywiście mu przyrzekała<sup>35</sup>.

Zaręczyny młode kobiety traktowały niemal jak ślub. Nie były one tylko obietnicą szybkiego zawarcia związku małżeńskiego, ale również okresem, w którym młodzi mogli lepiej się poznać. Zerwanie zaręczyn bez ważnego powodu było

<sup>32</sup> O. Kolberg, *op. cit.*, s. 192–194.

<sup>33</sup> B. Baranowski, *op. cit.*, s. 128; Z. Kupisiński, J. Łuczkowski, *op. cit.*, s. 137–138; K. Pieronkiewicz-Pieczko, M. Paul, *op. cit.*, s. 4–6; D. Simonides, *op. cit.*, s. 84–85; A. Zadrożyńska, *op. cit.*, s. 141.

<sup>34</sup> O. Kolberg, *op. cit.*, s. 292–296; M. Tymochoicz, *op. cit.*, s. 80–81.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 292–296.

bardzo źle przyjmowane w społeczeństwie, którego opinia uchodziła za bardzo ważną. Podłożem do wspomnianej decyzji mogła być znacznie mniejsza zamożność kawalera, niż wynikało to z opowieści swata. Bywało też niekiedy, iż dowiadywano się, że potencjalny przyszły małżonek w rzeczywistości ma już jakąś dziewczynę lub nieślubne dziecko. Sytuacje takie wykryć miały właśnie zapowiedzi<sup>36</sup>.

Przed ostatnią zapowiedzią w niektórych wsiach Chełmszczyzny panna młoda z druheną chodziły prosić o błogosławieństwo. Każdej spotkanej po drodze osobie kandydatka na żonę musiała się uklonić. Po błogosławieństwie prosiła o wspomnienie przysłego gospodarstwa. Dostawała drobne podarki: zboże, wódkę, miód, materiały. Jeżeli dziewczyna była uboga, dostawała kosztowniejsze prezenty. W okolicach Hrubieszowa oboje młodzi w dni świąteczne prosili o błogosławieństwo przed kościołem, łapiąc za nogi wychodzących ze świątyni ludzi. Podczas tych sytuacji nie proszono jednak o datki na przyszłe gospodarstwo<sup>37</sup>.

W społeczności wiejskiej okres narzeczeństwa trwał bardzo często jedynie „trzy zapowiedzi w kościele”. W wyjątkowych przypadkach mógł być jednak przedłużony do nawet kilku lat. Narzeczony kupował swojej wybrance podarki, różne w zależności od regionu ziem polskich. Mogły to być: słodczyce, pierniki z napisem „miłuję Cię”, zdobyte na odpustach: korale, broszki, szpilki do włosów, medaliki, paciorki. Jedną z tradycji było kupowanie po pierwszych zapowiedziach specjalnego upominku. Na Chełmszczyźnie przyjmował on formę pończoch, trzewików lub chusty, oczywiście wedle majątku kandydata. Przyszły pan młody powinien też pamiętać o młodszym rodzeństwie narzeczonej, jeśli takie miała. Ojcu przynosił wódkę, matce drobny upominek. A wszystko to, aby zdobyć jak największą przychylność przyszłej rodziny<sup>38</sup>.

Dziewczyna obdarowywała przyszłego męża chusteczkami (z sentencją lub inicjałami narzeczonego), podwiązkami (zielonymi, niebieskimi lub żółtymi) i wstążkami (zazwyczaj czerwonymi). Ciekawe wydaje się być również to, że podwiązki oznaczały, iż dany chłopak należał już do grona zajętych. Można więc powiedzieć, że był to XIX-wieczny pierścionek zaręczynowy dla mężczyzn. Również pisanki miały charakter miłosny, bowiem także mogły stanowić podarek dla ukochanego chłopca. Liczba pisanek, które wręczała dziewczyna, musiała być parzysta, w przeciwnym wypadku groziło to nieszczęściem<sup>39</sup>.

W przeddzień wesela odbywał się prototyp naszego współczesnego wieczoru panińskiego. Nosił on nazwę soboty ślubnej, której w zależności od regionu towarzyszyły rozmaite zwyczaje. Jeden z nich polegał na tym, że pod środkową belką chaty stawiano stołek, na nim kobiety kładły poduszkę, na której z kolei miała usiąść przyszła panna młoda. Następnie przy odpowiednich pieśniach odbywał się rytuał rozplątywania jej wcześniej zaplecionych warkocz<sup>40</sup>. W specjalnych

<sup>36</sup> B. Krzywoblocka, *Stare i nowe obyczaje*, Warszawa 1981, s. 138–140; A. Zadrożyńska, *op. cit.*, s. 139.

<sup>37</sup> O. Kolberg, *op. cit.*, s. 237–247, 341.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 237–247; Z. Kupisiński, J. Łuczowski, *op. cit.*, s. 68; W. Malinowski, *op. cit.*, s. 70–71; D. Simo-nides, *op. cit.*, s. 87; A. Zadrożyńska, *op. cit.*, s. 138.

<sup>39</sup> Z. Kupisiński, J. Łuczowski, *op. cit.*, s. 37–38.

<sup>40</sup> Na części omawianych terenów jedynie panny mogły nosić warkocz. Ostatni raz powinny zapleść go do ślubu. Zob. O. Kolberg, *op. cit.*, s. 50–51.



naczyniach nazywanych nieckami przygotowywano rozczyn na tradycyjne ciasto. W dalszej kolejności nieckę stawiano na stołku, na którym wcześniej siedziała panna młoda. Ciekawe jest to, że po włożeniu do pieca ostatniej porcji ciasta, naczynia nie można było czyścić z jego resztek, a wszystko po to, „aby bieda nie skrobała nowożeńców”. Podczas czekania na wyrośnięcie, a następnie upieczenie się ciasta odbywały się śpiewy, tańce, a także pito wódkę. Gdy ciasto było już gotowe, zaczynał się kolejny obrzęd: w kącie izby pod obrazem stawiano snop żyta, kładziono na nim poduszkę, na której ponownie siadała panna młoda i słuchała dwunastu piosenek, śpiewanych jej przez inne kobiety. Na koniec odbywał się poczęstunek dla przybyłych kobiet<sup>41</sup>.

Sobota ślubna przebiegała jednak bardzo różnie. W innych obszarach Chełmszczyzny było sześć, cztery lub nieokreślona liczba Korowajnic. Nazywano tak kobiety piekące korowaj (chleb weselny, pszenny bez soli) podczas wspominatej soboty ślubnej. Zazwyczaj upieczenie tej obrzędowej potrawy należało do przyszłej panny młodej. W niektórych osadach, według zwyczaju, przyszły pan młody też miał swój korowaj. Ciasto rozczyślała najstarsza z kobiet, inne czekały. Narzeczona w tym czasie chodziła po wsi i prosiła o błogosławieństwo, kłaniając się przy tym wszystkim, nawet dzieciom. W niektórych wsiach w sobotę jedynie robiono rozczyn, pieczono zaś w niedzielę, w innych cała produkcja odbywała się w sobotę. Upieczone pieczywo kładziono na wieku od dzieży, która była posypana żytem i przykryta obrusem, a następnie przyozdabiano je kwiatami, kalią oraz barwinkiem i wnoszono do komory. W dalszej części wprowadzano do chaty grajka i młodzież tańczyła. Zabawa przeciągała się do północy, po której wyglądzano przybycia kniazia. Ta ostatnia część nie występowała na wszystkich obszarach Chełmszczyzny. W większości wsi natomiast w czasie soboty ślubnej dziewczęta piły alkohol, jadły oraz śpiewały specjalne pieśni<sup>42</sup>.

O tym, jak wielką rolę przywiązywano do zamążpójścia, świadczy między innymi popularność wróżb miłosnych. Stosowano je przy okazji świąt takich jak: Andrzejki, Katarzynki, Wigilia Bożego Narodzenia oraz popularnie zwana Noc Kupały, czyli wigilia św. Jana Chrzyciela (24 czerwca). Wieczór wróżb, który wywoływał największe poruszenie wśród XIX-wiecznych pań, przypadał w wigilię dnia św. Andrzeja (30 listopada). W tym dniu bowiem starano się dowiedzieć jak najwięcej jedynie o matrymonialnej sferze życia. Jeszcze w XIX wieku mężczyźni również mieli swoje własne święto, w czasie którego mogli dowiedzieć się, jaka miłosna przyszłość ich czeka. Współcześnie jednak pamięć o Katarzynkach, przypadających na 24 listopada praktycznie całkowicie zanikła. Nawet do czasów współczesnych zachowały się niektóre archaiczne postacie magicznych praktyk, dawniej szczególną rolę odgrywał w nich często воск, który jest nadal powszechnie stosowany w terapii i magii miłosnej. W praktykach XIX-wiecznych wróżb wykorzystywano również: ołów, cynę, klucze, obuwie, owoce<sup>43</sup>.

<sup>41</sup> W. Malinowski, *op. cit.*, s. 71; D. Simonides, *op. cit.*, s. 88–89.

<sup>42</sup> O. Kolberg, *op. cit.*, s. 192–328.

<sup>43</sup> H. Biegeleisen, *U kolebki. Przed ołtarzem. Nad mogiłą*, Lwów 1929, s. 38–39; E. Brencz, *Wielkopolski rok obrzędowy*, Poznań 2006, s. 241–246; F. Kotula, *Przeciw urokom*, Warszawa 1989, s. 20; B. Krzywoblocka, *op. cit.*, s. 131–149; A. Zadrożyńska, *op. cit.*, s. 59–62.

W tym miejscu warto również zastanowić się, w jakim wieku młodzi wstępowali w związek małżeński. W konsekwencji wyśmiewania osób pozostających długo w stanie wolnym, każda panna chciała wyjść za mąż jak najszybciej. Na obszarze stanowiącym przedmiot naszego zainteresowania dziewczęta wychodziły za mąż stosunkowo wcześniej, bo przed dwudziestym rokiem życia<sup>44</sup>. Również w innych regionach ziem polskich za najlepszy okres na zmienianie stanu uważano dla dziewczyny: osiemnaście-dwadzieścia lat, dla chłopca: dwadzieścia-dwadzieścia cztery lata<sup>45</sup>. Zdarzały się jednak przypadki wychodzenia za mąż w wieku lat kilkunastu, ale też i powyżej trzydziestu. Zazwyczaj w sytuacji, gdy kobieta nie posiadała wcześniej odpowiedniego posagu i jedynie swoją ciężką pracą mogła go sobie zapewnić. Dużo później wstępowali również w związek małżeński mężczyźni, którzy odbywali służbę wojskową. W większości przypadków mężczyzna był starszy od kobiety<sup>46</sup>.

W XIX wieku małżeństwo, a co za tym idzie zdobycie partnera i okres narzeczeństwa, miały dużo większe znaczenie niż współcześnie. Wszystko to dlatego, że w tamtym czasie rodzina była teoretycznie gwarancją na stabilne życie, opiekę w razie choroby i niedomagania oraz utrzymanie w wieku starszym. Starokawalerstwo i staropanieństwo było piętnowane. Zamażpójście stanowiło jeden z głównych tematów do rozmów wiejskich dziewczyn. Snując marzenia o idealnej miłości, młode kobiety bardzo często wchodziły w relacje, które często z powodu niezadowolenia otoczenia musiały zostać zerwane. Partnerzy wybrani przez osoby postronne często nie spełniali oczekiwań. Nawet jeśli kobiety zdawały sobie sprawę, że to nie one będą mogły same wybrać sobie współmałżonka, to mimo to na narzeczeństwo czekały. Było ono bowiem gwarancją na niekoniecznie szczęśliwe, ale stabilne życie, zapewniające poczucie bezpieczeństwa i równowagę materialną. Ten upragniony czas przepełniały liczne obrzędy, przysłowia oraz rytuały, które od zawsze towarzyszyły jednostce w ważnych momentach jej egzystencji.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Kolberg O., *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, t. 33: *Chełmskie. Obraz etnograficzny*, Kraków 1890.

### OPRACOWANIA MONOGRAFICZNE

Baranowski B., *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą*, Warszawa 1969.

Biegeleisen H., *U kolebki. Przed ołtarzem. Nad mogiłą*, Lwów 1929.

Brencz A., *Wielkopolski rok obrzędowy. Tradycja i zmiana*, Poznań 2006.

<sup>44</sup> O. Kolberg, *op. cit.*, s. 24–25.

<sup>45</sup> E. Piasecki, *Ludność parafii bejskiej (woj. kieleckie) w świetle ksiąg metrykalnych z XVIII-XX wieku. Studium demograficzne*, Warszawa-Wrocław 1990, s. 149–151; M. Górny, *Zawarcie małżeństwa we wsi pałuckiej w XVI-II wieku: parafia szaradowska*, „Genealogia” 1996, t. 7, s. 74–79; D. Daszkiewicz-Ordyłowska, *Śluby w parafii toszeckiej w latach 1789–1877*, „Śląskie Studia Demograficzne” 1995, t. 1: *Śluby*, s. 59; J. Spychała, *Śluby w parafii Strzelce Opolskie w latach 1766–1870*, „Śląskie Studia Demograficzne” 1995, t. 1: *Śluby*, s. 24; C. Kukło, *Ludność parafii Trzciannie w świetle spisu wiernych z 1843 roku*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2016, t. 38, s. 92.

<sup>46</sup> B. Baranowski, *op. cit.*, s. 126.

- Dobrowolski K., *Tradycyjna rodzina chłopska w południowej Polsce na przełomie XIX i XX w. Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966.
- Harwas-Napierała B., Trempała J., *Psychologia rozwoju człowieka w cyklu życia*, Warszawa 2000.
- Kałwa D., *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2008.
- Kołaczkowski M., *Mulier honesta et laboriosa. Kobieta w rodzinie chłopskiej późnośredniowiecznej Małopolski*, Lublin 2018.
- Kukło C., *Demografia Rzeczypospolitej Przedrozbiorowej*, Warszawa 2009.
- Malinowski W., *Miniony czas: ludowe obrzędy, zwyczaje i wierzenia regionu hrubieszowskiego*, Hrubieszów, 2001.
- Markowska D., *Rodzina w społeczności wiejskiej – ciągłość i zmiana*, Warszawa 1976.
- Ogrodowska B., *Ocalić od zapomnienia. Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Warszawa 2007.
- Piasecki E., *Ludność parafii bejskiej (woj. kieleckie) w świetle ksiąg metrykalnych z XVIII-XX wieku. Studium demograficzne*, Warszawa-Wrocław 1990.
- Pieronkiewicz-Pieczko M.P., *„Ach, co to był za ślub...” Śląskie zwyczaje i obyczaje weselne w XIX i XX wieku*, Katowice 2010.
- Simonides D., *Od kolebki do grobu*, Opole 1988.
- Stoma L., *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986.
- Tymochowicz M., *Lubelska obrzędowość rodzinna w kontekście współczesnych przemian*, Lublin 2013.
- Węzowicz-Ziółkowska D., *Miłość ludowa: wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII-XX wieku*, Wrocław 1991.
- Zadrożyńska A., *Świętowania polskie*, Warszawa 2002.

#### ARTYKUŁY NAUKOWE

- Brückner A., *Starożytności słowiańskie*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 32, 1918.
- Daszkiewicz-Ordyłowska D., *Śluby w parafii toszeckiej w latach 1789–1877*, „Śląskie Studia Demograficzne” 1995, t. 1: *Śluby*.
- Górny M., *Zawarcie małżeństwa we wsi pałuckiej w XVIII wieku: parafia szaradowska*, „Genealogia” 1996, t. 7.
- Kukło C., *Ludność parafii Trzcienne w świetle spisu wiernych z 1843 roku*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2016, t. 38.
- Kupisiński Z., Łuczkowski J., *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia weselne w Opoczyńskim. Tradycja a współczesność*, Opoczno 2016.
- Krzywobłocka B., *Stare i nowe obyczaje*, Warszawa 1981.
- Kwaśny Z., *Rodzina chłopska na Śląsku w XVIII i pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] *Przemiany społeczne a model rodziny* [Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, tom 2], red. A. Żarnowska, Toruń 1995.
- Ładyżyńska A., *Narzeczeństwo – dawne i współczesne. Zmiana w sposobie przygotowania się do małżeństwa*, „Wychowanie w rodzinie” 2011, t. 3.
- Mędrzecki W., *Kobieta w warstwie chłopskiej i przemiany jej pozycji w II połowie XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Przemiany społeczne a model rodziny* [Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, tom 2], red. Anna Żarnowska, Toruń 1995.
- Przybył I., *„Od zaręczyn do wesela”. Okres przedmałżeński w środowisku wiejskim w świetle aktualnych badań*, [w:] *Miłość, wierność i uczciwość na rozstajach współczesności*, red. W. Muszyński, E. Sikora, Toruń 2008.
- Spychała J., *Śluby w parafii Strzelce Opolskie w latach 1766–1870*, „Śląskie Studia Demograficzne” 1995, t. 1: *Śluby*.



#### On the threshold of marriage. Family customs in XIX century villages in the area of Chełm, based on the work of Oskar Kolberg. “People. Their customs”

The article questions the issues of family rites and customs amongst XIX peasants, from the very first meeting of the couple to their wedding ceremony. While reading the article we can

find many informations about customs that were practiced during the betrothal period on the lands of Chełmszczyzna (the area on the west side of Bug river, from Drohiczyn in the north to Tomaszów Lubelski in the south). The article talks about subjects such as: the way and criterias of choosing future spouse, customs linked with advances, banns and engagement ceremony. It brings us closer to understanding the problems that young people had at that time. Issues such as love life, or selection of future spouse.

**Keywords:** Oskar Kolberg, betrothal, banns, engagement, luddite